

# ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ  
D. 17 Maja  
1826.

N<sup>o</sup>: 20

Utile dulci

I.

## SUKNIA MODNA.

### Pieśń II.

Noe późna a Klorynie troska sen odgania,  
Stoi w oknie i smutne rozwodzi dumania.  
Z dwiema łzami iéy zrzenic, gra Xiężye promieniem,  
Śnieżne łono tłumioném wzdyma się westchnieniem.  
Gdy żal w sercu, ponurość noey miła oku.  
Ognie dworaków sąsiednich co w otchłaniach mroku,  
Błyszcza szradka iak w życiu ludzkim szczęścia chwile,  
Krzyż w polu na samotnéj sterczący mogile  
I szum dalekiey rzeki i wiatru chłód miły,  
Tkliwym głosem do duszy Kloryny mówiły:  
Na skrzydłach wyobraźni buiając myśl chyża,  
To iéy smutne widoki, to pochlebne zbliża:  
To lekki przemknął uśmiech po ustach z koralu,  
To nagle śliczne lica zaćmi chmurka żalu:  
Ten gwałtem zgłębi serca wyrywa westchnienie.  
Spada łza, za nią druga: lecą z ocz strumienie,  
Zniża głowę ku ziemi, a pierś i ramiona,  
Złoty ch pukłów powiewna okryła zasłona,  
Nagle ciszę przerwały brytanów hałas.  
Znowu cicho — w tém, z przysionka szarapęły  
zawiasyc

Tup... tup... skrzypnęły drugie: przez szpar podwoiów,  
Przyleciał złoty promień do Pani pokoiów:  
Ktoś się zbliża, wstrzymuje, znowu iść poczyną...  
Kto tam? cieniuchnym głosem zawoła Kloryna.  
Ja Pani—jeszcze cieńszy głos w salach zadzwoni.  
I Kasia do sypialni wchodzi z lampą w dłoni,  
Tu poszły szepty, słowa miłości i bólu:  
Coś mówiły o sukni i coś o Karolu,  
Pytania, odpowiedzi, narady, urazy,  
I wnet Kasia odchodzi z nowemi rozkazami.  
Ledwo znikła, już z lampą u lustra Kloryna,  
Zmyśla stroiu niedbałość, rozpina, zapina,  
Łagodne rysy zmusza wydać gniew zawzięty:  
Tak jednak, by z pod gniewu znać było ponęty.  
Wchodzi Karol — pokora w postaci i kroku;  
Czyta gniew z oziębłością w ulubionéj oku:  
Ugina przed nią kolan, twarz zakrywa dłonią,  
Bo mówił: że od wstydu lica mu się płonią;  
Lecz podobno chciał znowu śmiech swój ukryć pusty:  
Potém niby dla starcia leż dobowa chusty  
I tklwym głosem słodką zaczyna perorę:  
„Za świadków rzekł, me serce i ten żal mój biorę,  
Że mi się dzisiaj wymknął śmiech bez pozwolenia,  
Niezgładzą tego grzechu, ni łzy, ni westchnienia;  
Lecz gdybym ci na przykład iéyże saméy porę,  
Iak najmłodniejszy sukni ofiarował wazory?...

Wdówka się uśmiechnęła i przygryzła wargi,  
On ią w dłoń ucałował — nikną gniew i skargi,  
Usiada u nóg lubę, i Telemak drugi  
Opowiada przypadki swęj ważny posługi.  
„Smutny i pomieszany szedłem ztąd za wrota,  
Jak fala piórem, duszą niespokojność miota;  
Szepce rozpacz o kulach, truciznach i nożach:  
Bez celu w mrokach nocy błędę po bezdro-  
żach:

To stawam przed gwiazdami los oskarżam srogi,  
J ręka ma w zamachu natrafia na głogi;  
To łakom chcąc i zdroiom żale nucić tkliwe  
Kładnę się i nieszczęściem kładnę się w po-  
krzywę,

Zrywam się, myślę: w sercu zajmuję się,  
wzmaga

J całkiem go nakoniec napełnia odwaga.  
Jakże! wołam, takiemiż w Kolchydzie zawody,  
Otoczyła moc piekła złotęj wełny składy?  
A jednak argonautów zdobył ié męstwo;  
Dla mnie tu droższa zdobycz, chlubniejsze zwy-  
cięstwo...

Czemuż się jeszcze waham? czemu cierpię trwo-  
gę?

Pójdę i twardy upor Jadwigi przemogę.  
Uderzony tą myślą, iak po gładkiem suknie,  
Mknę kula na billardzie gdy w nią laska stu-  
knie,

I w biegu się nad samą czasem łuzą wstrzyma,  
Tak biegę, dom Jadwigi chcę zbliżyć oczyma,  
Istawam zatrzymany rozwąga u bramy.  
Kołać młodzieńcowi w noc późną do damy...  
Zmyślać hold dla tych wdzieków, co już znikły  
dawno...

Było niebezpieczeństwem isromotą iawną.  
Niepewnością zachwiany, błędnym ruszam kro-  
kiem,

Iniewiem, szczęsnym trafem, czy wiedzion wy-  
rokiem,

Pod samém od sypialni oknem się znachodzę.  
Tu baczny ciekawości popuściłem wodze.  
I cożem postzegł?... zgadniony. O! iak często czeka  
Blisko uszczęśliwienie nadspodziane czeka,  
Gdy on za nim daleką drogą trudów bieży.  
Na oknie leżał modny rysunek odzieży.  
Serce mi zaskakało, a dłoń nie leniwa,  
Z kieszeni pugilares na prędcę dobywa,  
I przy świetle co z okna strumieniem płynęło,  
Z pośpiechem, rozpoczynam Rafała dzieło.  
A w prędkości wyprzedzić nie dając się myśli,  
Już posłuszny ołówek rys ostatni kryśli,

Już się kryła skończona do kieszeni praca,  
Gdy zbudzona Jadwiga nagle się odwraca.  
Zły duch na coś kotary rozciąć iéy doradza,  
I mnie, co wprzód pomogła, szkła przezyrystość  
zdradza.

W zmykaniu, schwycen senném zatrwożony  
wzrokiem,

Wydałem się iéy może Olbrzymem lub smo-  
kiem.

Sto razem wykrzykników napełniło gmachy:  
Ach! ratunku! upiory! rozbójni! strachy!  
W iedny chwili strwożona czeladź w całym  
domu,

Spuszczono psy z łańcuchów, pełno wrzawy,  
gromu,

Szczeka oręż, grzmia strzelby, błyskaią kagańce,  
Złęka się noc ponura a bardziéj mieszkańce.  
Ja w kacie utajony ze śmiechem i trwogą,  
Widziałem w całym domu postać woyny srogą.  
Lecz ni w broni wyboru, ni braku w odzieży,  
Kto co znalazł pod ręką: tym przykryty bieży.  
Kuchnia z różnem w szlafmocy wysła rycerza,  
Furman z ńieczem, piwniczy z liwarem uderza;  
Szybko zmykaią tchórze, wypadają zuchy;  
Ciemność tworzy omyłki, błąd zwiększa roz-  
ruchy.

Ten nie wie przed kim zmyka, a ów kogo ściga,  
Widziałem iak z pochodnią wybladła Jadwiga,  
Zwawiey, niż mąż co z ogniów Troi niósł ro-  
dzica,

Dźwigała wielkie pudło z bielidłem na lea,  
I'ku maie się o nieba! zbliżała z pośpiechem.  
Zaciskam się w kąć głębiéy, taie się z oddechem;  
Zbliża się, i w kryjówce méy schronienia żąda,  
Już natrętna pochodnia na twarz mi pogląda,  
Gdy sposobu ucieczki innego nie widzę,  
Całym sobą pod nogi rzucam się Jadwidze.  
Padła z okropnym krzykiem, a pudło powoli,  
Z łoskotem się daleko toczyło po roli.  
Na ten wrzask przeraźliwy na te ięki Pani,  
Zgiełk, szczekanie i z psami ludzie pomieszani,  
Uderzaia w tę stronę, gdzie na skrzydłach trwogi,  
Przez parkany, parowy, pagórki, rozłogi,  
Jakby wichur po lądzie pędziłem i wodzie,  
Aż w twoim odęchnałem Kloryno ogrodzie.”  
Nie ieden raz przerwana głośnym śmiechem  
wdowy,

Powieść ta wesółemi wskrzeszała się słowy.  
Lecz iakiż nagle przestach podnosi Klorynę?  
Co nadało tak długą Karolowi minę?

Z dumą rękę skwapliwą do kieszeni ciągnął,  
I.. Przebóg!.. nie prócz pięciu palców nie wy-  
ciągnął.

Próżno wszystkich kryjówek w swoim fraku  
badał,

Papier nieoceniony w ucieczce postradał. —  
Długo w piersiach Kloryny gniew, żal i rozpa-  
cze,

Gniotły swoim ciężarem ięk i rzewne płacze;  
W reszcie raniącym serce ozwała się głosem,  
„Wdzięcznam tobie sztydere! wskazujeś tym  
ciocem,

Wiakamię przepaść gnała lekkowierność płocha.  
Opuść odtąd zdradzoną, ona cię nie kocha.”

Próżno kłął się i nieba przyzywał za świadki;  
Zmyśleniem iéy się zdały Karola przypadki,

I ulgi swym szukając żalom, czy swobody,  
Sza błądzić przez rozkoszne Kloryna ogrody.

Ni pęzel wyobrazi, ni pióro obiawi,  
Jaka iéy czułe serce sroga męka krwawi.

Z dłońmi załamaniem idąca niedbale,  
Niebu okiem załaném swe tłómacząc żale,

Oskarża przeniewiercę, oskarża i wzdycha,  
A echo smutne słowa powtarzało z cicha.

W tém wietrzyk, co z iéy szatą i włosmi się  
pieścił,

Zlekka iakims papierkiem u nóg zaszeleścił.

Nagina się, porywa, o radośna dola!

Znachodzi utracone wzory przez Karola.

Bieży i do sypialni wpada zadyszana,

Lecz już tam stroskanego nie było młodziana.

(Dokończenie nastąpi.)

## II.

### O Niewoli Czarnych w Północnej Ameryce. (z Podróży Panny Wright)

Historja niewoli czarnych jest zarazem  
hańbą i zaszczytem Ameryki; hańbą podzie-  
la ona z resztą ucywilizowanego świata, gdy  
zaszczyt wyłącznie do niéy saméy należy.

Ameryka północna, bez względu na sła-  
bość sił swoich, broniła od przemocy potężnego  
Państwa, nieszczęśliwych Afrykanów, na iéy  
brzegi dla pogrążenia w niewoli wyrzucanych.  
Najprzód przez urządzenia prowincjonalne, któ-  
rych Wirginia dała pierwszy przykład, a na-

stępnie mocą ustawy Kongresu narodowego,  
wydaney na lat 12 przed podobnąż ustawą  
Parlamentu angielskiego.

Dzisiaj gdy rzecz o tym handlu tyłokrotnie  
roztrząsana, zadziwia nas, żeśmy mogli powa-  
żać o nieprawości i bezecności onego; tru-  
dno jest należytą nieoddać sprawiedliwość po-  
stępowaniu osad Amerykańskich, które na lat  
sto wprzódby nim uwaga Europy na okropno-  
ści tak zbrodniczego frymarczenia stanowczo  
zwróconą została, wydawały urządzenia pro-  
wadzenia iego zakazujące. — Jednakże żadna  
z nich nie zdołała wyiednać u Rządu Wiel-  
kiey Brytanii, sankcyi praw w téy mierze po-  
stanowionych; dopiero w czasie walki o nie-  
podległość i za zgodą prowincyi, Rzeczypospoli-  
tą Stanów Zjednoczonych składających, prawa  
te zatwierdzone zostały. Do tego czasu wszy-  
stkie zgromadzenia narodowe obmyślały ie-  
dne po drugich kary na zbrodnię tak dłu-  
go na próżno przez siebie oskarżaną, nazna-  
czając zarazem pewny przeciąg czasu do u-  
wolnienia czarnych, tam gdzie okoliczności  
uczynić to pozwalały. Uwolnienie takowe w  
prowincjach północnych w których liczba nie-  
wolników była niewielką, uskuteczniiono bez  
żadnych trudności. Lecz na południu, gdzie  
ludność czarnych jest znaczną i że tak po-  
wiem zakorzenioną w tych okolicach, potrze-  
ba jeszcze niejakiego czasu, do pogodzenia in-  
teressu właścicieli ze sprawiedliwością niewol-  
nikom oddać się powinna.

Obmyślenie środków zaradzić mogą-  
cych temu złemu, które się dotąd usiłowa-  
niom przyjaćioł ludzkości i rządu krajowego  
opiera, niemoże bydz udziałem osób, w od-  
ległych krajach zamieszkałych. Widząc one  
tylko po większý części, że Rzeczypospolite  
południowe są jeszcze zniślawione niewo-  
lą czarnych, niezastanawiają się nad sposo-  
bem i czasem iéy wprowadzenia, niewywia-  
dają się o środkach do polepszenia losu nie-  
wolników i zupełnego ich uwolnienia przed-  
siębranych, niezważają nareszcie na przesko-  
dy wstrzymać mogące usiłowania ludzkości,  
na niepewności i obawy których doświad-  
czyć, korzyści własnych, których zrzec-  
 się i na skutki którei wżgardzać potrze-

ba. Nieznający lub też nierozstrząsający tych okoliczności niemogą bezstronnie ocenić postępowania osadników Amerykańskich, i pomimo szlachetności swych uczuć, nad tem nieszczęściem ubolewając, nie są w stanie o nemu zaradzić.

Jest wprawdzie coś tak dalece obarczającego w historii niewoli Afrykanów, iż wybaczyć można zbytkowi gorliwości, który biorąc swój początek w szlachetnem oburzeniu, zapomina o ścisłej mierze sprawiedliwości, i obciąża zbytecznym ciężarem zbrodni, cierpiących dotąd tę niewolę. Uczucia podobne są bez wątpienia udziałem większej części białych, składających ludność Virginii. Niemna atoli potrzeby odwoływania się do ich zdania w tym względzie, zapatrzwszy się albowiem na dzieje tego kraju, na różne postanowienia jego prawodawców, i na wzmiankę o środkach zmagających do prowadzenia tego handlu, uczynimy między pobudkami usprawiedliwiającemi odłączenie się osad od Brytanii, zobaczymy oraz jak utyskiwali na to nieszczęście i z jakim zapalem usiłowali w swym zarodzie one zniszczyć. Pierwsze zgromadzenie Rzeczypospolitej już niepodległej, zajętej nawet wśród pożaru wojny tamowaniem postępu tego złego i zakazywaniem prowadzenia na zawsze handlu czarnemi, jest dowodem powszechny dążności do osłódenia albo raczej całkowitego zniesienia niewoli. Wiele osób oświeconych mniema, że od obalenia takowej zacząć należało, i że środki na wpół przedsiębrane, nie polepszą stanu ani niewolnika ani pana. Wszystkie pisma w tym przedmiocie wydane, nawet i prawa, uważające jako bezskuteczne i zgubne wszelkie zamiary, złemu w samém źródle niezapobiegające, zdają się wskazywać uwolnienie niewolników za jedyne lekarstwo, którego stanowczo chwycić się potrzeba.

Od niejakiego czasu, przyjęto systema kolonizacji, którego stronnicy i znakomitsi członkowie towarzystw utworzonych do uskutecznienia takowego, rozciągają swe zamysły aż do wywiezienia znacznej części czarnych, dla tym łatwiejszego oswobodzenia pozostałej reszty; jest rzeczą jasną, że zamiary te, jeśli dla Narodu korzystne być mają, powinny się stać interessem narodowym. Raport delegacji ustanowionej przez pierwsze zgromadzenie Virginii do przejrzenia praw tej Rzeczypospolitej zawiera projekt oświecenia

czarnych kosztem publicznym i wywiezieniu opatrzonych w broń i narzędzie rolnicze, na pobrzeża Afryki lub inne, z zapewnieniem im protekcyi Rządu, dopóki się w jeden naród niepołączyli. Po długich naradach, projekt ten odrzucono dla braku już to potrzebnych funduszy, już to wytrwałości w dobroczynnych dla niewolników chęciach. Zamysłają teraz obrócić na ten cel dochody ze sprzedaży gruntów narodowych pochodzące. Rozmaite okoliczności okazują, że ten zamiar nie jest do uskutecznienia niepodobny, zwłaszcza jeżeli znajdzie uczestników pomiędzy samemi osadnikami południa.

W żadnym względzie, nie wystawiano postępowania Amerykanów w gorszem świetle nad ich obchodzenie się z Negrami. Wrażenia, iakich doświadcza Europejczyk zwiedzający miasta północne Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnej, są różne i sprzeczne. Widok zgromadzonych Murzynów na ulicy, lub też czarnych twarzy Murzynek w kapeluszach koloru amarantowego, raz go i odstręcza od kraju, którego ludność tak dziwną mieszaninę przedstawia. Cudzoziemcy mają sami niezmierny wstręt ku czarnym, zarzucają Amerykanom, iż względem nich są uprzedzeni, jednakże uprzedzenia tego w Amerykanach mało dostrzegać można, iż dziwić się potrzeba że nie jest większe gdy sobie przypomniemy, że przed nie wielu laty obywatele czarni byli ich niewolnikami.

Ta sama przyczyna któraby przeciwnie działać powinna, jest właśnie źródłem uczuć łagodnych i życzliwych ku oswobodzonym niewolnikom. Tak wiele mówiono i pisano na korzyść nieszczęśliwych Afrykanów, tak często wystawiano ich za przedmiot litości, handel niemi prowadzono przez tak długie czas z pogardą praw zgromadzeń osadniczych, iż wnosić wypada, że większa część Amerykanów zamilowała ich raczej z ducha opozycji politycznej, aniżeli ze słodkiego popędu litości i ludzkości.

Stan Afrykanów w dawnych południowych prowincjach, wzbudza niemniej powszechny interes na ich korzyść. Litość Anglików dla czarnych mieszkańców wysp Antylskich, niewyrównywa litości, iaką uczuwać obywatele Stanów Zjednoczonych dla ludzi, na łonie ich kraju w niewoli pogrążonych. Łańcuch federacyiny łączący rozmaite prowincje tego obszernego państwa, zdaje się zbliżać do sie-

bie mieszkańców jego najbardziej między sobą oddalonych i wlewać w nich jednostajność zdań i uczuć. Rzecz hańbiąca pewną część umi, bywa pozytana za hańbę całego narodu. Wrażenie tego rodzaju iakie obraz niewoli na południu, w prowincjach północnych i zachodnich sprawia, podważając żądzę przyspieszenia końca takowej, wzbudza i żywi niechęć może niesprawiedliwą ku nieszczęśliwym panom ludzi jeszcze nieszczęśliwszych. Osadnicy prowincyi południowych, zasłużyli się krajowi w czasie niebezpieczeństwa i wojny.

Jeżeli się jeszcze wstydzic muszą instytucyi będącej dla nich zarazem plagą i hańbą, gdy ich współbracia daleko szczęśliwsi, są od nię uwolnieni, przypisać to należy, niemięszczy mocy uczuć ludzkości lub sprawiedliwości, lecz niesprzysięgłym okolicznościom, które im niedozwolily zapobiedz w samym zarodzie złemu, wstrzymać jego postęp, i potem ślady onego zatrzed Rady i pomoc licznych prowincyi północy i zachodu, będą się mogły przyczynić do uwolnienia Rzeczypospolitych południowych od tego hańbiącego nieszczęścia, jeżeli pierwsze stósownie, a drugie ze skromną wspaniałomyślnością udzielone zostaną.

Przyjaciele ludzkości z największym zadowoleniem przypatrzeć się mogą losowi czarnych w północnej części Stanów Zjednoczonych. Wszędzie są szkoły dla nich otwarte, a po miasteczkach i miastach mają tychże samych nauczycieli, uczęszczają do tychże świątyń co i biali. Niebyłoby to roztropniej cieszyć się raczej tak widocznem osłabieniem przesady co do powierzchowności, aniżeli powstawać na szczytki iakie jeszcze z takowego pozostać mogły, np. na umieszczanie dzieci białych i czarnych w odosobnionych ławkach tak w szkole iak i kościele? Powiększonych miastach mają Afrykanie kościoły i kaznodziei, co jest dowodem niezaprzeczonem raptownego ich postępu w cywilizacyi. Europejczyk, który słyszał, że służący biali i czarni nieiadają razem, gdy zwiedzaając te kraie, postrzeże w pierwszym mieyscu gdzie stanie podobny zwyczaj, czyni zaraz swe uwagi nad panującymi w tym względzie zdaniem w Rzeczypospolitej demokratycznej. Lecz zastanowiwszy się nad dziejami tego

kraiu i Afrykanina przeniesionego w iakie bądź okolice, gdyby zgłębił swe własne uczucia, które może częstokroć niedozwalaia mu uznać, iż nie mówię równości lecz i podobieństwa między jego a czarnych pokoleniem, nieznalazłby w podobnej okoliczności nie takiego, co by mogło dowodzić braku wolnomysłności u ludu Ameryki. Rozsądne instytucye mogą się przyczynić do polepszenia stanu fizycznego i przymiotów człowieka, lecz niepotrafią doprowadzić ich do najwyższego stopnia doskonałości. Zdaie się atoli że taką nadzieję mają ci, którzy się dziwią, że znaleźli nieiaką odrazę od połączenia się z N grami i postępowania z nimi na stopie zupełnej równości. Przypodzenie naznaczyło nieszczęśliwego Afrykana cechą iemu właściwą, i chociaż oświeceni uważają jego kolor za różnicę tylko przypadkową, pospółstwo jednak upatruje w tym oznakę poniżenia.

Częstokroć czyniem porównanie między czarnym i białym, lecz zważywszy rzeczywisty stan pierwszego, widzimy iż robić takowe, niezgadza się wcale ani z roztropnością ani też z ludzkością. — W Rzeczachpospolitych Północnych, w którychby iedynie podobne porównanie uczynić można, tysiące przyczyn ukrytych, niedozwala mu wznieść się do równi z Amerykaninem. Ostatni widzi około siebie świat że tak powiem przez siebie stworzony, pokolenie ludzi swych braci i siebie w zupełnie innych stosunkach społecznych, uznających za Najwyższego z sercem pełnem wdzięczności, istotę która pobłogosławiła bohaterkie usiłowania ich ojców. — Niestety! te szlachetne uczucia, uczucia unoszące, są murzynom obce. Wczoray jeszcze, iak Izraelici w Egipcie, ścinali drzewo i zalewali wodą tę ziemię, która dzisiay dostarczyła im pożywienia. Prawa, iakimi ich obdarowano, (a które zaledwo poiać i ocenić zdołają) słowem wszystko co posiadają i używają, winni są sprawiedliwości i politowaniu swych panów. Jakkolwiek politowanie to jest wczesne, niemogło jednak od razu zagładzić niesłuszności przez tyle lat popelnianych, przekształcić niewolnika upodlonego w cnotliwego obywatela, wyrugować z umysłu jego wyobrażenie iż niedawno oba-

wiał się spoyrzenia tych, których teraz jest równym; ani przywieść tychże do zapomnienia, że tylko na mocy prawa od nich pochodzącego, przestał być narzędziem ich woli. Niepotrzeba głębokiej znajomości taylorów natury ludzkiej, ażeby uczuć skutki podobnego stanu rzeczy. Musi koniecznie mieć miejsce przedział między Amerykaninem i Negrem, podobny temu który w Europie odróżnia klasę uboższych i mniej ucywilizowanych od klasy bogatszych i lepiej ukształconych. Czarni i biali tworzą dwa pokolenia różniące się, i dotąd różniące tę za równo stanowią przymioty ich wewnętrzne iak i kształt zewnętrzny. Nie tak łatwo jest osądzić, iak dalece stopniowe zbliżenie się do iednostayności wyobrażeń i uczuć, będzie mogło zniszczyć zaporę między niemi wzniesioną.

Można powiedzieć że czarni nie dla koloru lub prostoty swych rysów, lecz dla rozwolnionych obyczajów mało uważani, stanowią pokolenie od białych bardziéj odróżniające się aniżeli upodłone. Zostają oni zarówno pod prawami łagodnemi i bezstronnemi, używają tychże samych przywilejów iak i reszta społeczeństwa, są szczególnym przedmiotem względów ludzi dobroczyńnych i moralnych, i potrafią z łatwością wyżywić się pomimo swego lenistwa i niestaraności. Chociaż Negrowie niemogą być porównani z Amerykanami ani co do umiarkowania, ani co do surowości obyczajów, są iednak obdarzeni dobrami przymiotami i okazują wzajemne przywiązanie. Podstawą ich charakteru jest zbyteczna wesołość, lubią namiętnie taniec, a zgromadziwszy się tym końcem w szynkowni lub kuchni iednego z mieszkańców u którego w posłudze zostają, wystawiają taką smieszność w stroju, iż ta by samego nawet arlekina zadziwiała. Podobnie człowiek wyrwany z dzikości i niewoli, oddaje się zwyczajnie uciechom nikczemnym i zaślepia się wprzód pozornym blaskiem zbytku, nim pozna prawdziwą wartość roskoszy czystych, które wypływają z nabycia pożytecznych wiadomości, oraz z wykonywania uczuć szlachetnych i przyjemnych. — Pomimo licznych przeszkód z iakimi do dziś dnia walczą Afrykanie, znajdują się często między niemi ludzie a mianowicie w pro-

wincyi Nowey Anglii, posiadający i wielkie bogactwa i w wysokim stopniu szatunek. — W tym kraju własne ich usiłowania są do stateczne do postawienia ich w równi z białymi. Używanie praw obudzi w nich z czasem uczucia obywatelskie których powszechnie zdają się być jeszcze pozbawieni. W niektórych Prowincyach Unii, posiadają czarni prawo głosowania, a w Massachusset, w czasie wyboru na członków Kommissyi ogólnej, do wygotowania projektu Rządu Federacyjnego, znajdowało się także kilka ich kresek. W niektórych zaś prowincyach północnych, jeszcze im wzbroniono prawa głosowania z przyczyny braku usposobienia. Tam gdzie takowego używają, nie są w prawdzie od sprawowania w kraju urzędów publicznych wyłączeni, lecz same warunki, przy osiągnięciu i piastowaniu urzędów od nich wymagane, dostępowanie ich, czynią im niepodobnem.

### III.

#### *Instytut gospodarski w Marymoncie pod Warszawą.*

Godzi się podać do wiadomości ziomków, to co pisma zagraniczne donoszą o zakładach Kraiowych naszych, a co często u nas samych mniej jest znane albo uważane. Przytaczamy zatem opis następujący, z Lipskiego „*Archiv der Landwirthschaft von Pohl*.”

Marymont, gdzie instytut gospodarski jest założony, leży od rogatek Warszawskich o małe pół mili. Należą teraz do tego instytutu dwa folwarki, Ruda mający do 300 Morgenów magdebnrskich, i Wawrzyszew, mający ich przeszło 2000. Odległość Rudy od Warszawy wynosi pół mili, Wawrzyszewa przeszło milę. Obadwa folwarki gospodarowane od lat 6 przez Instytut gospodarski, służą nie tylko uczniom za wzór do nauki i praktyki, ale nadto przeznaczone są do utrzymywania instytutu z własnych dochodów.

Szkola gospodarska utworzona jest od lat 5 i dzieli się na dwie Klasy. Wyższa Klasa w której się młodzież kształci na przyszłych administratorów wiejskich i eko-

nomów, ma teraz 14 uczniów. Ci przyjmowani są do instytutu dopiero po zdaniu pierwszych czterech klas w Szkole Wojewódzkiej, albo po zupełnem ukończeniu szkoły wydziałowej. Kurs wyższej Klasy instytutu gospodarskiego, trwa lat dwa, przez które każdy uczeń w instytucie pozostać musi, jeśli z ukończonego kursu otrzymać chce świadectwo. Uczyniono co można było, aby utrzymanie w instytucie jak naitaniej było urządzone. W tym względzie podzieleni są uczniowie podług okoliczności majątkowych na trzy oddziały. Synowie zamożnych roldziców, którzy u stołu dyrektora instytutu iadają i z których każdy oddzielny ma pokój, płącą rocznie 600 Złpół: za stoł, mieszkanie usługę, opał i naukę; mniej majątni płącą rocznie za te same przedmioty 400. Zł. pol: iadają u drugiego stołu i mieszkają po dwóch albo po trzech w jednym pokoju. Uczniowie mogący ubóstwo udowodnić, i składający zaszczytne świadectwa pilności, dobrych obyczajów i zdolności, płącą zapowższe przedmioty tylko 300. Zł: rocznie. Oprócz tego wyznaczyła Kommissya Rządowa Spraw Wewnętrznych 5 stypendyów, po 500 Złpół dla ubogich uczniów tej Klasy, tak, iż uczeń ubogi, który się przez rok z własnych funduszów utrzymywał i korzystnie odznaczał, w drugim roku stypendyum otrzymać może. Z załączoney tabelli widzieć można, jakie przedmioty w wyższej Klasie są nauczane. (Nie umieszczamy tutaj tej tabelli, znajdowała się bowiem w programmacie, drukiem w kraiu ogłoszonym). Rozumie się samo przez się, że wszystkie przedmioty wykładane są w języku polskim.

Niższa Klasa szkoły gospodarskiej składa się z takich uczniów, którzy się kształcą na podstarościch, ogrodników, gorzelników, owczarzy i t. p. — Klasa ta założona dopiero od półtora roku, urządzona iest zupełnie w duchu szkoły *Fellenberga*. Ma teraz 20 uczniów od lat 12 do 18. Liczba ich pomnożona będzie do 30. Pierwszeństwo w przyjmowaniu do tej klasy, mają szczególniej osieroczone dzieci rolników, dzieci zubożałych ekonomów, i t. p. — Klasa ta ma oddzielnego nauczyciela, który razem z uczniami iada, sypia i pracuje. Codziennie są w niej dawane trzy lekcyje: jedna zrana przed robotą, druga popołudniu, a trzecia wieczorem po pracy. — Przez inne godziny, zajęci są uczniowie rozmaitemi robotami w gospodarstwie rolniczym

i domowém, a obok tego w zimie plecieniem koszów, przedzeniem wełny, kołodziejstwem i t. p. — Przedmioty, których się chłopcy uczą, są: czytanie, pisanie, rachowanie tak w głowie, iak na tablicy; gospodarstwo wiejskie i chów bydła podług *Koppego*, przełożonego na język Polski; ogrodnictwo, nauka zdrowia, historia Polska, religia i rysunek. Uczniowie ci utrzymywani są zupełnie kosztem instytutu, a roboty ich idą na rzecz kassy instytutu. Ponieważ zaś taka szkoła pomimo największej w wydatkach oszczędności, z własnych dochodów utrzymać się nie może, przeto Rząd dopłaca rocznie na iey utrzymanie 100 dukatów. Podług wieku, sił i wiadomości, pozostają uczniowie w tej Klasie sześć i ośm, do lat dziesięciu. Szczególniejsze zdolności mogą być powodem, iż z niższej Klasy do wyższej przechodzą. Nauczyciel tej Klasy, nazywa się *Zaremba*.

*Beniamin Flatt*, Kawaler orderu *S. Stanisława*, rodem Polak, ale z linii oycowskięj niemieckiego pochodzenia, uczeń *Fellenberga* i *Thaera*, kosztem rządu Polskiego do terażniejszego powołania ukształcony, iest dyrektorem całego instytutu.

Nauczycielem umiejętności naturalnych, iest Aptekarz i Doktor Professor *Heinrich*, a umiejętności matematycznych, *Zemecki*.

Szkoła weterynaryi, od półtora roku założona, należy pod tą samą dyrekcyą do instytutu gospodarskiego. Mieści się ona w Burakowie, na iednej z wiosek instytutu o cwierć mili od Marymontu i tyleż od Warszawy. Uczniowie instytutu zwiedzają ią co tydzień dwa razy, na dwie, lub trzy godziny. Nawzajem właściwi uczniowie weterynaryi, powiększey części woyskowi, których teraz iest 14 i którzy w Burakowie mieszkają, uczęszczają na niektóre lekcyje do instytutu gospodarskiego, n. p. na chemię, botanikę, naukę chowu bydła i t. p.

Z ostatnim Czerwca każdego roku, kończy się rok szkolny; w czasie tym uczniowie wszystkich klas składają publiczny examen, na którym zwykłe bywa obecny Minister spraw wewnętrznych Hr: *Mostowski*, wielki znawca i opiekun gospodarstwa wiejskiego.

Jeszcze kilka słów o samém gospodarstwie w instytucie. Folwarki instytutu gospodarskiego, administrowane bydź miały podług początkowego planu na rachunek Rządu. Ale utrzymywanie przy gospodarstwie oddzielnego dozorczy, kassyera, buchaltera i t. p. stało

się wkrótce uciążliwem dla funduszów instytutu, nadto zachodziło wiele przeszkód z powodu koniecznych formalności oczekiwania na assygnacye, przesyłania dowodów na najmniejsze wydatki, a rząd musiał początkowo tyle dokładać, iż trudno było przewidzieć, czy instytut ten długo potrwa, - tym mniej, czy zakwitnie.— Po zaprowadzeniu do instytutu najpotrzebniejszego inwentarza, najnowszych narzędzi rolniczych, po wystawieniu najkonieczniejszych budowli gospodarskich i t. p. oddane zostały wszystkie folwarki sposobem dzierżawy na lat 12 dyrektorowi *Flatt*, pod warunkami korzystnymi. Na mocy kontraktu dzierżawnego, utrzymywany jest teraz cały instytut gospodarski z własnych dochodów. Rząd bierze na siebie tylko stawianie nowych budowli, sprowadzanie bydła ulepszanego, i eśli onego korzyści chce doświadczać, łoży na pomnożenie biblioteki, zbiorów i t. p. Rozumię się, że w kontrakcie cały plan gospodarstwa i normalne jego rozwinięcie w przepisach obięto.

Podług teraźniejszego planu, folwark Ruda urządzony jest wyłącznie do chowu bydła. Znajduie się w nim 40 bardzo pięknych krów, w części Żuławskich, w części Podolskich, w części Kałmogórskich. Ostatni gatunek bydła pochodzi początkowo z Hollandyi, zjad za panowania Piotra W. nad Dwinę został sprowadzony i gdzie wybornie się uida. Znaczna ilość bydła Kałmogórskiego, sprowadzona została przez rząd Polski dla polepszenia bydła krajowego. Wychowuią z niego w Rudzie piękne cieleta.

Wawrzeszew składał się gdy go do instytutu włączano, w połowie z szczernego piasku, w połowie z bagnistych pastwisk. Najpierw więc zajęto się wysuszeniem bagien, skopaniem pastwisk mokrych i zatamowaniem wydem piaszczystych. Roboty te już prawie zupełnie są ukończone. Gdzie warstwy piasku zbyt grube były, a takiego pola było do 20 morgów, tam założono płoty, zasiewano po wierzchnią szyszkami, wykładano ją darniami, a miejsca mniej piaszczyste zasadzano wierzbami i brzezina. Blisko na 5 magdeburgskich morgach, użyto darni z rowów pośród bagien, bitych, i wykładano je na powierzchni piasku w kawałkach czworokątnych do 8 cali wielkich i w kształcie zachownicy. Wszczepianie tych darni w piasek okazało niemal cudów. Gdzie przed 3 laty wydmy piaszczyste

były, tam dziś znajdują się najpiękniejsze pastwiska.

Folwark Wawrzeszew przeznaczony jest nietylko do chowania bydła, ale także do gospodarstwa owczego. Oprócz 50 krów, większej części z przychowku folwarku Rudy, trzymają na nim teraz 720 owiec. Wełna z tych owiec jest w ogólności dobra, albowiem kamień ię sprzedaje się po 120 złp. Jest w téj trzodzie 100 prawdziwych merynosów. Wszystkie doświadczenia *Ehrenfelsa*, *Thaera*, *Andrego*, *Bloka*, i *Perolto*, stosowane są w celu postawienia téj trzody obok najlepszych.

Rząd przykłada się iak najstaranniej aby nauka rozmaitych klas uczniów, była wielostronną i aby obok teoryi, ile możliwości praktycznie się doskonalili. Od roku założona została w instytucie Gorzelnia, w której najnowsze wynalazki *Pistoryusza* *Siemensa* i innych, są w użyciu. Stawiane są teraz młocarnia i młyn do tarcia kości na proch nawozy. *P. Fauche Borel* z Berlina, założył na gruncie Wawrzeszewskim fabrykę prosznicy (poudrette) z ekskrementów ludzkich, do nawozu używanego.

Instytut posiada również znaczną bibliotekę z najnowszych dzieł polskich, niemieckich i francuzkich w przedmiotach gospodarstwa wiejskiego złożoną, stósowny zbiór mineralogiczny z *Freyberga*; zbiór modeli, mający hydż jeszcze pomnożony; aparat fizyczny, na którego wzbogacanie rocznie 900 złp. jest przeznaczonych. Wszystko to posłuży do nadania szkole Marymonckiej dokładności, która z czasem mała do życzenia pozostawi.

Ogród gospodarsko-botaniczny ma być założony; większą część zaś, ukończono już zakłady ogrodów owocowych, chmielników a z chowem pszczół podług metody *Christa* i *Unhocha* już uczyniono początek.

Nakoniec należy do instytutu przeszło 400 magd: morgów lasu, który w rozmaitych porębach mieści w sobie niemal wszystkie ważniejsze gatunki drzew leśnych, co naukę leśnictwa bardzo ułatwia.

Dyrektor *Flatt* wydaie od dwóch lat zeszyty gospodarskie pod tytułem *Ceres* w polskim języku, rocznie do 15 arkuszy.

(Autor tego artykułu spodziewa się, że instytut Marymoncki poda mu jeszcze sposobność do pisanja o nim na przyszłość.)